

„ONLINE” JAKO NOWY OJCIEC I WYCHOWAWCA



Mgr Tomasz Albecki - DOKTORANT

Ur. 05 grudnia 1984 roku w Wejherowie. Ukończył Szkołę Podstawową numer 9 w Wejherowie oraz tamtejsze I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie. W l. 2002-2009 studia magisterskie na Wydziale Filologiczno - Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego - kierunku filologia polska, specjalność: wiedza o mediach i pracy dziennikarza oraz specjalność edytor. Kontynuuje studia doktoranckie na Filologicznym Studium Doktoranckim. Żonaty żona Beata i syn Tymoteusz. Zainteresowania literatura amerykańska, Internet - blogi i serwisy społecznościowe.

WSTĘP

Wstajemy rano, kiedy budzi nas inteligentny budzik w smatfonie. Idziemy do łazienki, na tablecie oglądając i słuchając TVN24. Przy śniadaniu przeglądamy „Politykę” na iPada¹ bądź Wyborczą na najnowszym modelu Kindle’a². Cały czas znajdujemy się w domowej strefie bezprzewodowego Internetu, dzięki któremu nasze urządzenia mogą aktualizować się praktycznie same. Wychodząc do pracy, wsiadamy do windy, w której również mamy do dyspozycji ciekłokrystaliczny ekran telewizora – tym razem z publiczną TVP. Wchodzimy do samochodu, który bez dostępu do sieci mógłby być równie dobrze puszką po sardynkach i praktycznie bez dużego wysiłku jedziemy do pracy³. Tam maile, skype, telekonferencje, wirtualne grupy dyskusyjne i trochę rozrywki. Wracamy do domu i po szybkim posileniu się obiadem zasiadamy albo przed laptopem albo przed Playstation 3, które podłączone do Internetu wysyła w świat nasze osiągi. Nie zapominajmy też o tym,

że sport to zdrowie. Ściągamy, klikamy, oglądamy i tak aż do snu, który wyznacza nam zgrabną aplikację⁴.

1. NOWE ŻYCIE ONLINE

Obecnie jednak życie homo online krąży wokół serwisu znanego jako facebook. W Polsce co drugi obywatel ma tam konto. Pisze więc, co robi w danej chwili, wrzuca ciekawe filmiki do sieci. Mówienie o „dynamicznym rozwoju Internetu” to za mało. Sieć, z jakiej mamy okazję korzystać dzisiaj, dojrzeła i zmienia nasze życie „offline” — relacje międzyludzkie, sposób uczestnictwa w kulturze, postrzeganie prywatności; Internet wymusza zmiany w polityce, edukacji.

Szczególnie zwracam uwagę na zmiany, które dotyczą obcowania z kulturą. Czy homo sapiens, do którego, jak widzimy, bardziej pasuje określenie „homo online”, rozwija się dzięki ciąglemu byciu online? Czy dobrze wykorzystuje szansę, jaką dał mu Internet? Z punktu widzenia badacza litera-

¹ Więcej informacji o dość słabej aplikacji znajdziecie Państwo na <http://www.polityka.pl/ipad>

² Chodzi tu o PDF przygotowany przez program Calibre.

³ Jak pokazują innowacje Volkswagena za czas nam bliski nie będziemy musieli prowadzić samochodu. Pojedzie on sam. Zobacz <http://www.volkswagen.pl/innowacje/>.

⁴ Chodzi tu o aplikację iDream Sleep Maker – do pobrania z iTunes.

tury – w tym tej, którą możemy czytać tylko dzięki byciu online, uważam, że tak. Wbrew badaniom czytelnictwa, czyta się coraz więcej i to właśnie dzięki wykorzystywaniu przez człowieka rozumnego dobrodziejstw sieci. Przykładem dobroci tego wynalazku niech będzie twórczość Stephena Kinga oraz poglądy Neila Gaimana na temat piractwa.

2. ELEKTRONICZNY ŚWIAT KSIĄŻKI

Czy pisanie i self-publishing w sieci się opłaca? Jako pierwsza w sieci pojawiła się książka „Riding the bullet”. Ukazała się ona w pół roku po ciężkim wypadku Kinga⁵. Wydawca stopniował napięcie jak mógł, a wielu wielbicieli nie mogło doczekać się pierwszej po tym tragicznym wydarzeniu publikacji.

O internetowym bestsellerze amerykańska prasa i telewizja informowała na wiele dni przed publikacją. Wzmianki pojawiły się także w polskich mediach. Na stronach internetowych poświęconych pisarzowi trwało wielkie odliczanie: fani niecierpliwie czekali na dzień 14 marca, by o godz. 12.01 zamówić pierwsze e-booki.

I nie przeszkadzało nikomu, że wbrew przyzwyczajeniu, Stephen King napisał utwór liczący sobie tylko 70 stron (a właściwie e-stron). O czym jest ta historia? Opowiada ona o studencie Uniwersytetu Maine, Alanie Parkerze, który dowiaduje się o ciężkiej chorobie swojej matki. Wyrusza w drogę autostopem, by zdążyć zobaczyć się z nią przed śmiercią. Do pokonania ma ponad 120 mil – od Oronto do Levinston. Myśli jego krążą wokół matki i tego, co się z nią stanie. Kierowca, który go podwozi oferuje mu spełnienie jednego marzenia w zamian za przysługę nie do spełnienia. Co wybrać i czy wybierać

można? Na to pytanie musi odpowiedzieć sobie Alan.

„Historię o duchach w wielkim stylu”- jak mawia mistrz, czyli „Riding the bullet” można czytać tylko na ekranie komputera (lub czytnika książek czy też innym urządzeniu mobilnym). Nie ma możliwości kupienia książki w księgarni, wydawnictwie czy też innym centrum dystrybucji. Nie posiada jej biblioteki i inne instytucje. Jest tylko i wyłącznie w sieci. Dostępna była po wpłaceniu 2,5 dolara na konto wydawcy. Podczas premiery liczba odwiedzin była tak wielka, że wydawca zablokował dostęp do strony.

Według wszelkich zapewnień *Amerykański wydawca Simon & Schuster On Line uniemożliwił wydruk książki na domowych drukarkach, bo powielony tekst mógłby krążyć w wielu pirackich kopiach. Wykluczono także możliwość przesyłania książki pocztą elektroniczną*⁶. Zasadne po latach wydaje się stwierdzenie autorki przywoływanego artykułu, która mówiła, że *oczywiście dla hackerów, profesjonalnych komputerowych włamywaczy, szyfr zastosowany przez wydawcę to pewnie niewielka przeszkoda*⁷. Niewielką przeszkodą była również cena, która nie zniechęciła hackerów do sięgnięcia po darmowy utwór mistrza grozy i rozpowszechnianie go w ten sam sposób w sieci. Niedługo potem Amazon sam zdecydował się na darowanie tego utworu w prezencie. Dzisiaj jest on dostępny właśnie w tym sklepie, ale już nie za darmo oraz ostatecznie dołączony został do jednego z tomów opowiadań mistrza grozy. Fani i nowi czytelnicy byli usatysfakcjonowani, bo „homo online” dostał to, czego tak bardzo pragnął – coś tylko i wyłącznie w sieci.

„Riding the bullet” nie była pierwszą internetową próbą sprzedawania swojej twór-

⁵ Rok 1999 (przyp. autor)

⁶ M. Wolny, *Król w sieci*, „Polityka”, nr 14/2000.

⁷ *op.cit.*

czości. Mało kto dziś pamięta, że już w 1993 r. King zdecydował się na internetową premierę opowiadania „Umney’s Last Case”. Wtedy jednak był to tylko zwiastun książki, która wkrótce miała zostać tradycyjnie wydrukowana. „Marzenia i koszmary” („Nightmares and Dramsapes”), bo o nich mowa, wyszły w 1993 roku, a „Umney’s Last Case” to jedno z wielu opowiadań, które jest hołdem złożonym Raymondowi Chandlerowi.

Publikowanie tylko na potrzeby człowieka online – mam na myśli tu self-publishing – jest coraz bardziej popularne w naszym kraju. Założenie jest proste: autor pisze książkę, sam ją redaguje, ilustruje lub zdobywa ilustracje, nanosi korektę i tworzy okładkę. A wydawca, czy raczej portal będący platformą, na której tytuł może się ukazać, daje tylko miejsce i technologię do jej publikacji w postaci e-booka. Autor nie płaci za wydanie swojej książki, ale nie dostaje też wynagrodzenia od wydawcy. Zyski ze sprzedaży w Internecie dzielone są zazwyczaj po połowie.

Mariusz Zielke jest dziennikarzem śledczym specjalizującym się w tematyce gospodarczej. Kiedy napisał pierwszą książkę „Wyrok” – kryminał rozgrywający się w świecie finansów – tradycyjne wydawnictwa obawiały się wydania go ze względu na kontrowersyjne podobieństwa bohaterów do rzeczywistych postaci ze świata biznesu. Dlatego Zielke zdecydował się na self-publishing. Tydzień temu „Wyrok” opublikował serwis BezKartek.pl. Nie zdradza, ile już sprzedano egzemplarzy, ale Katarzyna Cymbalista-Hajib z tego portalu przyznaje, że jest to największy hit spośród 34 do tej pory wydanych e-booków self-publisherów⁸.

3. OCZEKIWANIA „HOMO ONLINE”

Od dawien dawna przyjęło się, że piractwo w Internecie jest złe. W końcu każdy ściągnięty z sieci e-book to strata prawdziwych pieniędzy dla wydawnictwa – najlepiej, by liczyć ją w wysokości ceny najdroższego dostępnego wydania.

Dalej słusznie Neil Gaiman opowiada o swoim podejściu do sprawy nieautoryzowanego kopiowania w Sieci, a także o tym, jak zmieniało się ono w czasie. Na początku, jak większość osób w branży wydawniczej, był zdenerwowany, gdy widział swoje książki dostępne jako nielegalne e-booki do pobrania w Internecie. W końcu oznaczało to, że traci pieniądze, a tego nikt nie lubi. A potem zauważył pewne dziwne trendy - tam, gdzie jego książki były „piracone”, sprzedaż wzrastała!

Gaiman zdecydował się też na przeprowadzenie eksperymentu - wraz ze swoim wydawcą udostępnił „Amerykańskich bogów” - swój bestseller za darmo w sieci na okres jednego miesiąca. Okazało się, że w następnym odnotował trzykrotny wzrost sprzedaży.

Pisarz przypomina również, że większość ludzi odkrywa nowych autorów poprzez książki pożyczone im przez znajomych. Nie należy więc zapatrywać się na dostępne w Internecie kopie jako coś złego, ale bardziej jako reklamę, sposób na to, by ludzie mieli szansę poznać danego twórcę. - *To nie jest utracona sprzedaż* - przekonuje Gaiman⁹.

Homo online potrzebuje nowych gadżetów, więc musi czasem posłużyć się piractwem. Według L. Lessinga¹⁰ piractwo pomaga właścicielom praw autorskich. Kiedy

⁸ <http://nauka.dziennik.pl/hitech/artykuly/322019,pisarskie-zrob-to-sam-przebojem-wchodzi-do-polski.html>

⁹ Autor posłużył się tłumaczeniem ze strony <http://www.eksiazki.org/2011/02/11/neil-gaiman-o-piractwie/>; więcej informacji znajduje się w wywiadzie z Gaimanem dostępnym na http://www.youtube.com/watch?v=0Qkyl1wXNlI&feature=player_embedded

¹⁰ Więcej o jego pracy tutaj: <http://www.futrega.org/wk/15.html>

Chińczyk „kradnie” Windows, uzależnia go to od Microsoftu. Microsoft traci co prawda wartość nielegalnie skopiowanego produktu, lecz zyskuje użytkowników przywykłych do życia w świecie swojego oprogramowania. Wraz z upływem czasu i bogaceniem się społeczeństwa, coraz więcej ludzi będzie kupować legalne oprogramowanie. Ponieważ sprzedaż będzie przynosić zyski Microsoftowi, firma ta ostatecznie skorzysta na piractwie. Gdyby Chińczycy korzystali z darmowego systemu operacyjnego GNU/Linux, nie zaczęliby w pewnym momencie kupować produktów Microsoftu. Bez piractwa Microsoft poniósłby straty.

Homo online zrozumiał, że bycie zielonym w sieci zmusza do prowadzenia otwartej polityki. Nie można się chować i być wiecznym strażnikiem własności intelektualnej. Współpraca z innymi i eksperymenty, które wykonują King czy Gaiman świadczą o tym najlepiej. Homo online ma kulturę wysoką oraz niską na wyciągnięcie ręki.

Taka ewolucja – jaką widzimy chociażby na przykładzie znanych pisarzy - otwiera nowe perspektywy badawcze dla przedstawicieli różnych nauk. Homo online to ogromna szansa, której nie można nie wykorzystać. Pozostaje jednak pytanie: do jakiego momentu możemy pozwolić sobie na korzystanie z online tak, by nasze „offline” nie musiały być ujmowane w cudzysłów? Czy dobre jest wprowadzanie do szkół tylko i wyłącznie nauczania wykorzystującego nowe media, a usuwanie tradycyjnych form przekazu? Tak, by uczniowie szukali odpowiedzi w komórkach, mając przed sobą tradycyjne encyklopedie?

STRESZCZENIE

Obecnie życie homo online krąży wokół serwisu znanego jako facebook. Mówienie

o „dynamicznym rozwoju Internetu” to już za mało. Sieć z jakiej korzystamy dojrzeła i zmienia nasze życie, relacje międzyludzkie, sposób uczestnictwa w kulturze, postrzeganie prywatności. Szczególnie zmiany te dotyczą życia kultury. Taka ewolucja jakiej jesteśmy świadkami, otwiera nowe perspektywy badawcze dla przedstawicieli różnych nauk. Homo online to ogromna szansa, której nie można nie wykorzystać. Pozostaje jednak pytanie: do jakiego momentu możemy pozwolić sobie na korzystanie z online tak, by nasze „offline” nie musiały być ujmowane w cudzysłów? Czy dobre jest wprowadzanie do szkół tylko i wyłącznie nauczania wykorzystującego nowe media, a usuwanie tradycyjnych form przekazu? To pytanie otwarte wymaga permanentnej refleksji i dyskusji.

SUMMARY

Currently homo online life revolves around the site known as facebook. Talking about „the dynamic development of the Internet” is no longer enough. The network which we are using is maturing and changing our lives, relationships, the way of participating in culture, the perception of privacy. In particular, these changes relate to the culture of life. Such an evolution of what we are witnessing opens new research perspectives for the representatives of various sciences. Homo online is a great opportunity that cannot be not used. But the question remains: to what point we can afford to use online so that our „offline” would not be included in quotation marks? Is it good to introduce only teaching methods using new media to schools, and traditional forms of communications removing? This open-ended question requires a permanent reflection and discussion.